
Listy do Redakcji

Rocznik Mazowiecki 25, 317-322

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Listy do Redakcji

Wzwiązku z zarzutem między innymi pod naszym adresem co do błędnych informacji zawartych w jednym z artykułów „Rocznika Mazowieckiego” (2004, t. XVI) poniżej publikujemy listy w tej sprawie.

* * *

Hieronim Kędzierski
[Adres znany redakcji]
24.07.2013 r.

Redakcja „Rocznika Mazowieckiego”
ul. Krzywe Koło 7
00-270 Warszawa

Nawiązując do artykułu K. Kacprzaka, zamieszczonego w „Roczniku Mazowieckim” z 2004 r. pt. *Podziemie zbrojne na Mazowszu Północnym...* zwracam się z prośbą o zamieszczenie stosownego sprostowania odnośnie frazy: „Wyrok śmierci wykonano na sekretarzu Komitetu Gminnego PPR i komisarzu UB Edmundzie Kędzierskim, który współpracował z sowietami i przyczynił się do wielu aresztowań na terenie gminy Gołymin”. Faktem bezspornym jest, że ojciec mój był sekretarzem Komitetu Gminnego PPR i jestem z tego dumny, iż jak większość przywoitych ludzi posiadał swoje przekonania, którym pozostał wierny i za które oddał życie, w odróżnieniu od dzisiejszych polityków, którzy partie zmieniają jak rękawiczki. Z całą konsekwencją bronili jednak będą jego godności i nie pozwolę, aby ktoś przez złą wolę, bądź niedoskonałość warsztatu naukowego czy też modę polityczną czynił z niego kolaboranta i kanalię.

Są tu 3 kwestie wymagające sprostowania:

- 1) czy ojciec był komisarzem UB;
- 2) czy współpracował z sowietami;
- 3) czy przyczynił się do wielu aresztowań.

W powyższych sprawach skontaktowałem się z autorem artykułu (Zał. 1). W odpowiedzi (Zał. 2) autor przyznaje, iż odnośnie pierwszej sprawy wynikła

pomyłka, ale błąd nastąpił w fazie redakcji tekstu, przypisując go tym samym Redakcji „Rocznika”.

Ad. 2. Autor pisze, że opierał się na wynikach sesji naukowej, która odbyła się w Mławie, opublikowanych w pracy *Podziemie niepodległościowe* pod red. Wiesława Leszka Ząbka (Warszawa–Nadarzyn 1997, s. 86–91). Informacje dotyczące mojego ojca znajdują się wyłącznie na str. 89–90 w „Komunikacie” S. Borodiczca. Cytuję: „W Gołyminie został wykonany wyrok przez Sąd Okręgu (sic!) na Komendanta Posterunku MO i na sekretarza PPR, który wydał kilka osób w ręce NKWD. Komendant posterunku dwa dni wcześniej przypadkowo będąc w towarzystwie z moim przyjacielem, Stanisławem Lewandowskim... namawiał, byśmy przystąpili do nich, póki są jeszcze wolne miejsca w kierownictwie PPR. Chwalił się również, ilu to on bandytów z AK i NSZ aresztował i wydał w ręce NKWD, po czym zostali wywiezieni do Związku Radzieckiego... W czasie rozbrajania posterunku z teczki szefa UB Gminy Gołymín, nazwiskiem Felczak z Orzeka (*powinno być Osieka – podkreślenie moje*) wyjąłem listę zawierającą 280 nazwisk rolników z tego terenu, osób przygotowanych do aresztowania, względnie osób już aresztowanych lub wywiezionych do Rosji”.

Jak z tego dość obszernego cytatu wynika, S. Borodzicz, na którego powołuje się K. Kacprzak, nie obciąża mojego ojca współpracą z „Sowietami”. K. Kacprzak dość dowolnie interpretuje źródła, na które się powołuje. Nadmieniam, iż z chwilą wyzwolenia tych terenów dom nasz zajęli oficerowie radzieccy na kwaterę, a naszą rodzinę wyrzucili do piekarni zaadaptowanej wcześniej przez Niemców na stajnię. Być może fakt „zamieszkiwania” wspólnie w jednej zagrodzie i wynikającego stąd „sąsiedztwa”, jak również konieczność codziennych kontaktów autor uważa za współpracę, bo S. Borodzicz nic o takiej współpracy w Komunikacie nie wspomina.

Ad. 3. Najcięższy z zarzutów (denuncjowanie Polaków do NKWD) jest zarzutem zbyt ogólnikowym, niepotwierdzonym żadnymi dokumentami jak w wypadku Felczaka. Nie podaje tu autor żadnych konkretów (kogo, kiedy, w jakich okolicznościach). Tekst S. Borodiczca zawiera wprawdzie taki zarzut, lecz rozwinięcie myśli odnosi się zdecydowanie i jednoznacznie do Felczaka. Nawiasem mówiąc, sztandarowy w tej sprawie dowód – „Komunikat” S. Borodiczca – sam powinien być traktowany, moim zdaniem, z dużą dozą krytycyzmu i rezerwy.

W swoim liście do mnie K. Kacprzak powołuje się jeszcze na dochodzenie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Olsztynie w sprawie zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy PUBP w Ciechanowie, ale nie rozumiem, jaki to ma związek z moim ojcem? Nie sądzę też, aby tak poważna instytucja cokolwiek orzekała bez opierania się na dowodach, a i autor nie omieszkałby przytoczyć ich, gdyby takie istniały.

Chcę tu jeszcze raz zwrócić uwagę na dowolność interpretacji przez K. Kacprzaka cytowanych źródeł, co rzutuje na meritum sprawy. W. Ząbek, na którego powołuje się K. Kacprzak, mimochodem pisze za S. Borodziczem, iż ojciec przyczynił się do aresztowania kilku osób, podczas gdy K. Kacprzak robi z te-

go „wiele”, a przecież jest w tych stwierdzeniach wyraźna różnica. M. Szymczak w *Słowniku języka polskiego* przez „kilka” rozumie „zbiór od 3 do 9 osób”. Natomiast „wiele” oznacza „wielką liczbę osób lub rzeczy” lub „wielkie nasilenie czegoś”. Pan dr Kacprzak tej różnicy nie widzi, ale w rezultacie takich pseudonaukowych praktyk wypacza się prawdę, wyolbrzymiając lub pomniejszając, w zależności od potrzeby, różne zjawiska.

Kierując niniejsze pismo do Redakcji mam świadomość, że wyniki z publikacji powyższego artykułu nieporozumienia są rezultatem nie dość wnikliwe-go podejścia do tematu (recenzje, brak pełnej bazy źródłowej, autoryzacja i inne) wynikającego zarówno z winy Redakcji, jak i autora. Nie powinny one jednak szkalować i krzywdzić osób trzecich, a przypuszczam, że ojciec mój nie jest tu wyjątkiem. Mając więc na względzie zarówno poziom i rzetelność zawartych w tekstach informacji jak i bezpieczeństwo psychiczne potencjalnych ofiar podobnych publikacji, domagam się stosownego, w pełni uzasadnionego i wyczerpującego sprostowania niniejszej informacji w najbliższym numerze „Rocznika”. Uzasadnione byłoby również wycofanie Internetu zamieszczonego artykułu K. Kacprzaka bądź jego odnośnego fragmentu.

Z wyrazami szacunku
dr Hieronim Kędzierski

* * *

Dr Krzysztof Kacprzak

Panie Doktorze,

Nazywam się Hieronim Kędzierski i jestem synem zamordowanego przez bojówki NSZ sekretarza KG PPR w Gołyminie w 1945 roku.

Doceniam Pana wkład pracy w przygotowanie publikacji *Podziemie zbrojne na Mazowszu północnym...* nie na tyle jednak, by nie mieć do tej pracy zastrzeżeń.

Na stronie 127 swojej publikacji pisze Pan: „W Gołyminie akcją rozbrajania posterunku MO dowodził Feliks Rybarczyk [pseud. „Siekiera”]. Zginął wtedy funkcjonariusz MO Stefan Piotrowski. Wyrok śmierci wykonano na sekretarzu Komitetu Gminnego PPR i komisarzu UB Edmundzie Kędzierskim, który współpracował z sowietami i przyczynił się do wielu aresztowań na terenie gminy Gołymin”.

Właśnie chciałbym w liście tym ustosunkować się do podkreślonej frazy. Odnośnie „komisarza UB” chce zwrócić Pana uwagę na fakt, iż w strukturach UB nie było wtedy ani takiego stanowiska, ani funkcji, a poza tym nie zalecano, a wręcz zakazywano łączenia funkcji partyjnych z funkcjami w aparacie re-

presyjnym i to do czasu upadku PRL. Nie zrobiono więc w tym względzie chyba wyjątku dla gminy Gołymin ani tym bardziej dla mojego ojca. Był więc on albo sekretarzem, albo komisarzem.

O wiele poważniejszy dla mnie jest jednak zarzut współpracy ojca z sowietami. Otóż informuje Pana, że rodzina ojca była w 1914 roku wywieziona do Tambowa i to bynajmniej nie z własnej chęci. W marcu 1945 r. zaginął w niewyjaśnionych, ale wskazujących na działania Rosjan okolicznościach brat ojca, Witold. Nadto z rodziny naszej został zamordowany w Katyniu bliski krewny, Tadeusz Strzelec. Po przytoczeniu tych faktów pytam Pana, czy człowiek z takimi doświadczeniami mógłby wspomagać sowietów? Wówczas jak większość Polaków, tak i ojciec wierzył w ideały ówczesnego ustroju, godząc się z konieczności na realia polityczne, o których zdecydowali głównie „rozgrywający” po II wojnie światowej.

Ostatnią sprawą jest stwierdzenie Pana, iż ojciec mój „przyczynił się do aresztowania wielu osób”. Jest to już wyraźne i jednoznaczne oskarżenie, które bez podania przekonujących dowodów nie powinno w pracy naukowej mieć miejsca. Kończąc powyższe pismo myślę, że ustosunkuje się Pan do moich uwag przedstawiając oczywiste dowody potwierdzające Pańskie tezy. Nie może bowiem mieć miejsca stwierdzenie w takich sprawach oparte na plotce. Zakładając nawet jednak, że jest tak, jak Pan pisze – pewność jest rzeczą najważniejszą.

Oczekując Pańskiej odpowiedzi w przyzwoitym terminie informuję, że jej brak będzie dla mnie sygnałem do podjęcia kroków w celu wyjaśnienia tych kwestii na innej drodze.

Gołotczyzna, 9.06.2013 r.

* * *

Dr Hieronim Kędziński

Szanowny Panie

Na wstępie chciałbym Panu podziękować za przekazane informacje. Ustosunkowując się do Pańskiego listu pragnę wyjaśnić wszystkie kwestie.

Jak zrozumiałem, Pańskie zastrzeżenia dotyczą mojej publikacji *Zbrojne podziemie na Mazowszu Północnym w latach 1945–1947*, wydanej w „Roczniku Mazowieckim” w 2004 r. Odnośnie funkcji, którą sprawował Pański ojciec, przyznaję, że doszło do pomyłki. Pański ojciec pełnił funkcję sekretarza KG PPR w Gołyminie. Pomyłka wynikła przy redakcji tekstu i usunięciu z niego osoby o nazwisku Felczak i to on należał do UB. Podczas akcji przeprowadzonej przez oddział podziemia niepodległościowego w Gołyminie z 1 na 2 czerwca 1945 r. udało mu się uciec.

Oдноśnie pozostałych kwestii to opierałem się na relacjach naocznych świadków, którzy znali ówczesne realia. Są to relacje Piotra Grabowskiego i Stanisława Borodzicza. Ten ostatni swoje stanowisko przedstawił w komunikacie pt. *Działalność żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych na Północnym Mazowszu od stycznia 1944 do sierpnia 1945 r.*, wydanym w publikacji *Podziemie Niepodległościowe* pod redakcją dr Wiesława Leszka Ząbka, (Warszawa–Nadarzyn 1997, s. 86–91). Pan Stanisław Borodzicz planował i nadzorował akcję przeprowadzoną w Gołyminie

W latach 90-ych ubiegłego wieku Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Olsztynie prowadziła dochodzenie w sprawie zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy PUBP Ciechanów. W charakterze świadka prokurator prowadzący sprawę przesłuchał Edmunda Górskiego, który przedstawił sytuację z początku 1945 r. w gminie Gołymin.

Jeśli chodzi o Pańskiego stryja, Witolda, to chętnie poznam szczegóły jego zatrzymania i śmierci oraz więcej informacji z jego życia.

Kończąc pragnę poinformować Pana, że brak jest przesłanek do oskarżania mnie o zniesławienie, a jeśli wniesie Pan do Sądu wnioszek, będę w stanie wykazać bezzasadność tego oskarżenia.

Z poważaniem
Krzysztof Kacprzak

Odpowiedź Redakcji „Rocznika Mazowieckiego”

Pan dr Hieronim Kędziński

Szanowny Panie Doktorze,

Bardzo nam przykro, że w „Roczniku Mazowieckim” (tom XVI z 2004 r.), regionalnym piśmie naukowym o ustalonej renomie w środowisku, ukazał się artykuł Krzysztofa Kacprzaka *Zbrojne podziemie na Mazowszu północnym w latach 1945–1947*, w którym Pański ojciec, Edmund Kędziński, sekretarz Komitetu Gminnego PPR, został przedstawiony jako „komisarz UB”, „który współpracował z sowietami”, co – jak dowodzi Pan – jest niezgodne z faktami i wynika z dowolnego interpretowania źródeł. To postępowanie deprecjonuje historię. Historyk musi być wierny zasadzie *sine ira et studio* nawet wtedy, kiedy bardzo nie lubi Polskiej Ludowej. Musi także wykorzystać źródła, głównie archiwalne, a nie w większości relacje, które zawsze noszą w sobie dużą dozę subiektywizmu. Obiektywizm i krytycyzm do źródeł jest także potrzebny.

Wiarygodność dr Krzysztofa Kacprzaka podważa dodatkowo jego uwaga w liście do Pana, że pomyłka „wynikła przy redakcji tekstu”. To jest nieprawda. Profesor, od którego otrzymaliśmy tekst, może potwierdzić, że redakcja nie czyniła żadnych zmian.

Tak więc, Panie Doktorze, przepraszamy za opublikowanie tekstu, w którym znalazły się informacje nieprawdziwe i bardzo nam przykro z powodu stanowiska autora artykułu. W 2004 r. jeszcze nie stosowaliśmy zasady recenzowania artykułów przez obiektywnych specjalistów.

Co do Internetu, to nie możemy wycofać tego, co zostało już tam zamieszczone, natomiast wkrótce będzie digitalizowany niniejszy tom, wtedy czytelnicy zapoznają się z Pana zastrzeżeniami.

Łączę wyrazy szacunku
w imieniu Redakcji
Benon Dymek